Rok IX. Lipiec 1891. Nr. 1.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki ½ dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów. z przesyłką 7 ct. — 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA I ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.



W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

CHWILA ADORACYI
U STÓP PANA JEZUSA,
niepojęcie utajonego
w Przenajświętszéj Hostyi.

Wielbionemu w Niebie,
Znieważonemu na ziemi,
Jezusowi Chrystusowi,
Królowi Chwały Nieśmiertelnéj,
W Najświętszéj Ofierze Eucharystycznéj utajonemu,
Cześć, Miłość i Dziękczynienie.

Wznieś się w górę serce moje!
Sursum corda.

Klękając u stóp ołtarza, wzbroń przystępu wrzawie i niepokojom świata i zachowuj umysł w skupieniu, bez którego wszelkie ćwiczenie pobożne równa się ziarnu na wiatr rzuconemu, co, burzą rozmiecione, nie wyda pożądanego plonu.

Rozmyślanie I. *W duchu i prawdzie uwielbiaj Pana Jezusa jako Boga, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.*

Rzeknij z Królem Prorokiem: „Tu jest Pan i Bóg mój“. Gdy przyszedł na ziemię,

lud własny nie chciał Go pod tém mianem przyjąć.... dla wynagrodzenia téj zniewagi oddaj Mu, jako Bogu w Eucharystyi ukrytemu, hołd czci i poddaństwa; wyznaj ze św. Piotrem i z Martą, że jest Synem Boga żywego! Z pokłonem najgłębszym uwielbiaj Bóstwo Jego; uniżaj się z zastępami Aniołów i Świętych Panu twojemu; rozpłyń się w Nim całą duszą swoją; wyniszcz się, zamilknij i zamknij się w sobie. Zatapiaj się w najwznioślejszém jak możesz i umiész pojęciu o nieskończonym Majestacie, jaki Go wiekuistą opromienia chwałą; o wszechmocy i wszechmądrości, dobroci i miłosierdziu, sprawiedliwości i świętości, i o wszystkich doskonałościach Jego, z których każda nieogarniona jak ogrom Bożéj niezmierzoności... Dowiédź Mu, że On Sam jeden jest Bogiem w jedności Ojca i Ducha Świętego. Uznaj Go za Stwórcę wszechświata, który zapala i gasi na wysokościach słońca; który jasność gwiazdom a woń lilijom daje... Który tobie istność twoję dał i na obraz swój stworzył; uznaj Go za Pana, który dosięga od krańca do krańca świata mocnie i urządza wszystko wdzięcznie... Przepraszaj Go z głębokości swéj nędzy, żeś skalał w swéj duszy i tyle razy... dzieło rąk Bożych grzechu brudem... Proś, „by ci wrócił piérwszy blask, piérwszą piękność jak orłowi młodość jego“. Błagaj, by

w duszy twej założyć raczył przybytek swej chwały; by wzniósł w niej ołtarz, na którymby ogień miłości niebiańskiej serce twoje ofiarą całopalną strawił.

II. *Spoglądaj w duchu wiary na utajonego w Sakramencie Najświętszym Pana Jezusa, jako na Najwyższego Kapłana.*

Przypatrz się doskonałości przedziwnej tego Najwyższego Kapłana. Święty jest, niewinny, niepokalany, nie mający nic z grzechem wspólnego; nad niebiosa wywyższony, najprzyjemniejszy Bogu! Ofiarnikiem jest i Ofiarą, a pełen miłości niewysłowionej dla ciebie... Wiarą żywą wniknij w Serce Jego, byś pojął jak gorliwie ofiaruje Bogu, za ciebie, Swoję Boską Osobę, Swoje trudy i znoje, swą mękę, śmierć i krew, do kropli ostatniej wylaną... Spoczywa w głębi tabernaculum, jako dawca darów, bo skarbnicę łask najprzedniejszych dla ciebie otworzył i hojnie cię niemi wzbogacił... Składaj Mu dzięki za tkliwą, jaką ma o tobie, pieczę; błagaj, by cię nią zawsze otaczać raczył; by za ciebie przebłagał sprawiedliwść Boską, by cię ratował w troskach, w pokusach, w upadku: powiedz Mu, że sam nie podołasz ułagodzić boleści twoich, ani się z grzechu podźwignąć. Ofiaruj Go Przedwiecznemu Ojcu; sam się

z Nim także ofiaruj, albo raczej proś, by On się ofiarował za ciebie i ciebie ofiarował z sobą. Przyrzeknij Mu żyć odtąd życiem ofiary, umierając wszystkiemu, co grzeszne, co ziemskie... A chociaż skłonność twoja do grzechu wielka, namiętności gwałtowne; ale ten Jezus, który zbawić cię pragnie, uśmierzyć potrafi burzliwość serca twego, ułagodzić nawalne fale pokus... bylebyś ich tylko nie szukał sam, bylebyś się dobrowolnie nie rzucał w odmęt wzburzonych namiętności. A gdybyś miał nieszczęście upaść... powstań natychmiast, bo Mistrz ten doskonały Sam cię upewnia, że „choćbyś Go sto razy na dzień zasmucił, obraził, znieważył, jeśli w duchu pokuty i żalu znowu do Niego za każdy raz powrócisz, znajdziesz tam drogę do Serca Jego“. Błagaj, uniżaj się, proś, by cię przygarniał do siebie zawsze, by na ciebie potokiem bezmiernym wylał zasługi i pożytki, płynące z drogiej Krwi swojej, którą testamentem na ostatniej wieczerzy przekazał światu w Przenajświętszym Sakramencie.

III. *Patrz okiem duszy na ukrytego pod osłoną Hostyi Pana Jezusa, jako na Przyjaciela.*

Rozpatruj się w zasługach tego Boskiego Przyjaciela; rozważaj potęgę i wielkość,

wspaniałą hojność i miłość Jego nad wszelką miarę. Gotów cię swą słodkością w bólach pokrzepić, w płaczu ukoić. Jeśli się z pokusami, z udręczeniami wewnętrznémi biédzisz i mordujesz, zaradzi im, umorzy je i stępi... Powié duszy twéj: „Czemu smutną jesteś i czemu się trwożysz? „Nie bój się, otom ja“, otrę łzy twoje. Nie bój się: trzciny na wpół złamanéj nie zgniotę, ani łuczywa się dymiącego nie zdmuchnę“. Jeśli jęczysz pod brzemieniem grzéchu, choćby ciężkiego grzéchu, gotów duszę twą oczyścić w wodach ożywczych Sakramentu Pokuty; do Boga ją podnieść, łzami skruchy obmytą, utulić, Serce ci swoje otworzyć i niebiańską pociechą nawiédzić... „Jako kogo matka pieści, tak was cieszyć będę“. Oh! dziękuj Mu gorąco za tyle łaski. Nie przestań powtarzać, żeś stał się jéj niegodnym, przez upadki swoje, lenistwo i brak wiary. Przepraszaj Go usilnie, żeś tyle razy napomnienia Jego wewnętrzne odrzucał... W Nim złóż całą nadzieję, bo Pan to dobry! „Sam wprasza się z dary swojémi do ciebie“. Sam stoi u drzwi twoich i kołacze: otwórz Mu serce swoje; przedstawiaj w najdrobniejszych szczegółach niepokoje, niedostatki swoje... Jego nigdy nie znudzisz, On nie odtrąci cię nigdy... a gdy wnijdzie w dom twój, błogosławień-

stwo ci swoje przyniesie. Proś, by ci był Lekarzem, Poradnikiem, Obrońcą, Mistrzem.

A Lekarz to najlepszy, co ma na rany twoje kosztowniejszy nad balsam z Galaad, balsam Krwi Swojéj Najświętszéj i przeobfitych zasług, których moc cudowną obróci na twój pożytek w Sakramencie Miłości swéj. „Który miłosiernie odpuszcza wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami“. To Poradnik dobry, który obdarzy cię duchem mądréj rady; to Obrońca potężny, co cię aniołom swoim piastować każe; to Mistrz, co przed tobą tajemnicze księgi umiejętności roztworzy i, bez dźwięku słów, czego ci niedostaje, nauczy... Ach! byleś chciał prosić! Byleś wierzył i był pokornym, czegoż nie otrzymasz, czego nie wymodlisz?

Byleś chciał i wiernym był... Silnie postanów odtąd być wiernym. Zaręcz Panu Jezusowi, że Jego samego jedynie kochać i słuchać będziesz; poświęć Jemu wszystkie uczucia serca swego; zdobądź się na akty najrzewniejszéj miłości... miłości takiéj, iżby mocniejszą była niż śmierć. Ale strzeż się gdy z przed ołtarza odejdziesz, by nie przylgnęła ponownie dusza twoja do tego, co ziemskie: pamiętaj, że oddech świata zatruty, a zetknięcie z nim przynosi śmierć;

że się nie godzi dzisiaj żyć w łasce, jutro w odstępstwie. Szukaj umocnienia w krzyżu, pomnij, że ziemia to jedna wielka Kalwaryja, na której, każdy swój krzyż dźwigać musi... umiłuj ten, który Ojciec Przedwieczny na ramiona ci wkłada; przyucz się nieść go na każdy dzień cierpliwie. Pamiętaj, że „kto sieje ze łzami, będzie żąć z radością“ i na ten inny cudownie piękny wiersz z kart Pisma św.: „Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje; ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.“

IV. *Spoglądaj, w duchu wiary, na obecnego w Eucharystyi Pana Jezusa, jak na Przewodnika swego.*

Rozważaj gorliwość, roztropność, bezinteresowność tego Boskiego Przewodnika. Wskazuje ci i ułatwia drogę życia; przyświeca ci na niej pochodnią wiary; niby gwiazdą przewodnią kieruje Ewangielii księgą, wśród wzburzonego oceanu świata. Scieżki twoje prostuje; gdy błądzisz po obcych pastwiskach, goni za tobą i jak dobry Pasterz owieczkę zgubioną bierze na ramiona swoje; karmi cię Ciałem i Krwią Przenajświętszą swoją, zasłania przed nieprzyjacielem. Rozmyślaj o wielkości Jego dobrodziejstw; dziękuj za Jego miłość niezmierną; twarzą w pro-

chu, z pełności zawstydzonego serca staraj się Go przebłagać, przejednać... boś tak często drogi Jego opuszczał, tak często niestety! zdradzał, a szedł krętémi manowcami szatana! W uniżeniu i żalu serdecznym wyrzeknij się nadal by najlżejszego odstępstwa; zapewnij Go uroczyście o niewzruszonéj odtąd wierności; proś, błagaj, by cię prowadził jako sam wié, chce i umié, by nie pozbawiał cię łaski swéj poświęcającéj, bo ty sam zatracić się i zgubić tylko możesz... Zjednocz się z Nim najściśléj; nie zatwardzaj serca swego, skoro przemówi do duszy twéj głosem swym słodkim, dobrze ci znanym i powié jak niegdyś Booz do Ruthy: „Słuchaj, córko, nie idź na inne pole na zbiéranie, ani odchodź z tego miejsca; a gdy godzina jedzenia będzie, przyjdź tu, a jédz chléb“ który jest chlebem żywota, z błogosławionych kłosów, św. roli eucharystycznéj. Błagaj, byś, powołany łaską Bożą, w Sakramencie Najświętszym całe swe szczęście położył; boś w roli Booza skarb znalazł ukryty, a zdala od przemijających i próżnych świata radości, spoczął przy stopniu ołtarza, gdzie czeka na ciebie Jezus, gdzie zda się śpi ukryty w sakramentalnych postaciach. „Śpi On, lecz serce Jego czuwa“. Błagaj, by nie odwracał Oblicza swego od ciebie; by wyrwał z serca twego wszystko

zielsko, co wzrost dobrego posiewu głuszy“. Lecz módl się gorąco i wytrwale a czuwaj... Proś o łaskę dobréj modlitwy; z Apostołami wołaj na każdy dzień: „Panie, naucz nas modlić się“. Nie tylko Pan Jezus, w Najśw. Sakramencie utajony, Przewodnikiem jest twoim, ale i światłem, które ci przyświeca; czy droga skalista i przykra, czy złudnémi blaskami powodzeń światowych olśniona. Sam drogą jest, po któréj idziesz; sam kresem ostatecznym, do którego dążyć powinieneś, sam żywotem, który masz posiąść na wieki.

V. *Uwielbiaj w duchu i prawdzie Pana Jezusa, cicho w Cyboryjum spoczywającego, jak Pocieszyciela Swego.*

Rozpatruj się w łaskawości i możności tego Boskiego Pocieszyciela. Litość Jego żywo nędze twe odczuwa i sprowadza z nieba na ziemię, dla twojéj pociechy... nie oschłéj i płonnéj ludzkiéj pociechy, ale potężnéj, przemożnéj, nad wszystko skutecznéj. Czuj niedostatki swoje, czuj je głęboko; czuj rany dotkliwe, jakie ci zadali nieprzyjaciele twoi, a Boski ten Pocieszyciel, Samarytanin miłosierny, znajdzie oliwę i wino do opatrzenia ran twoich. Czuj ubóstwo swoje duchowe, czuj niemoc: w pokorze serca przedstaw

niedołęstwo swoje Boskiemu Pocieszycielowi: powiedz z prostotą: żeś ślepy, ubogi, nagi, drogą zbiedzony, nędzny, żeś nędzą samą! Proś Go o wsparcie, od Niego samego ratunku wyglądaj i z korną ufnością czekaj na Boską Jego pociechę... wyrzeknij się téj, jaką ziemia dać może, bo licha jest i marna a duszy twéj, stworzonéj do wyższych celów, niegodna: Świat i jego płody zwodnicze niech znikną z przed oczu twoich. A jeśli kiedy w ucisku i smutku śmiertelnym z Hijobem wołać ci przyjdzie: „tęskni sobie dusza moja w żywocie moim“, Pan Jezus, z wysokości ołtarza, słowo rzeknie i tém jednem słowem położy koniec twéj nędzy. On, pod którego stopą fale się utwierdzały morskie, wstanie i powié wichrom: „Nie wiéjcie“, rozkaże morzu: „Uspokój się“ a burza przeminie i uciszenie stanie się wielkie. Oświadczaj Chrystusowi Panu, że od Niego jedynie ratunku czekasz; błagaj, by On sam radości świętéj miłości swéj w twém sercu rozlać i weselem Ducha świętego napełnić je raczył, a wesele to przechodzące zmysł wszelki. Zapewnij Go, że nie chcesz i nie szukasz innéj pociechy; że cierpisz i cierpisz wiele, ale przed Nim Samym i u nóg Jego tylko cierpieć pragniesz... Lecz jeśli chcesz mieć pociechy Taboru, gotowym być musisz na mękę Kalwaryi. A błądzisz i zwo-

dzisz się srodze, jeżeli na pociechach pobożność swoję gruntujesz... i nie masz ducha Chrystusowego „którego życie było krzyżem i męczeństwem“. Rozważ to słowo, byś pojął nakoniec, że miłość prawdziwa jedną jest ciągłą ofiarą, zaparciem siebie; byś nie był z liczby tych miłośników Królestwa Jezusowego, co z Nim krzyża Jego dźwigać nie chcą; co chcą być towarzyszami stołu Jego, lecz nie chcą być wspólnikami wstrzemięźliwości Jego, którzy chcą iść za Jezusem do łamania chleba, lecz z Nim na Mękę iść nie chcą.

VI. *Patrz na Pana Jezusa, utajonego w Kielichu Krwi nowego i wiecznego przymierza, jako na Wodza swojego.*

Wodzem jest twoim w owéj straszliwéj a nieustannéj walce, jaką przeciw piekłu wytrzymać musisz... „Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi“. Widzisz mnogość i zaciętość wrogów twoich, co się na twoje zasadzają zgubę; widzisz, że ich siłą własną nie zmożesz; czujesz jako ci potrzeba w krwawym tym boju doświadczonego ramienia wodza.

Rozważaj mądrość Jego, która w niwecz obraca najazdy nieprzyjaciół i stawiane ci przez nich sidła; dzielność, z jaką w proch

roztrąca wrogie ci moce. Rozważaj niepojętą miłość Jego, dla której krew wszystką przelał za ciebie; niewysłowioną łaskawość, którą niesie ci pomoc w uciążliwéj lecz chwalebnéj walce, dla Niego podjętéj. On da ci do boju hartowną broń wiary, uciszenie po walce i wieniec chwały nieśmiertelnéj, w nagrodę potykania mężnego. On da ci „kielich upajający“, którego piękność wzmacnia i zachwyca duszę, wino rozkoszne duchownych pociech, słodyczy niezrównanéj, których świat nie zna i znać nié może, a które cię zasilą na mękę krzyża i walki: „Kielich mój upajający jak kosztowny jest!“ Weź go i pij z niego. Powtórz z Augustynem św.: „Niech inni piją zatrute rozkosze; mojego kielicha cząstką Ty sam, jesteś, Panie i Zbawicielu mój“. Przepraszaj Go jak zdołasz najgoręcéj, żeś tyle razy kosztował owych zatrutych rozkoszy... tyle razy szeregi Jego opuszczał, przeciw Niemu walczył!.. Przyrzeknij Mu uroczyście wierniéj odtąd pod Jego sztandarem sprawie Bożéj służyć... Proś, by cię przyoblókł zbroją sprawiedliwości, cnoty, by ci dał tę moc duszy. która panować umié nad wszelką poziomą namiętnością, nad sobą.., Powiedz jeszcze Panu Jezusowi, że dusza twoja z ziemskiego pielgrzymstwa tęskni za niebem, że na skrzydłach gołębicy wzlecieć pragnie do niebieskiéj ojczyzny, gdzieby,

wyzwolona z więzów doczesności, w Nim mogła spocząć na wieki.

VII. *Patrz okiem wiary na utajonego pod postacią Chleba Pana Jezusa, jako na wzór swój.*

On jest wzorem wybranych na żywot wieczny. Rozważaj przedziwność tego Boskiego wzoru, którego doskonałość wszelkie przechodzi pojęcie. Zważ cnoty, jakiemi na naszych ołtarzach słodkim blaskiem jaśnieje, zważ ducha cierpliwości i cichości, pokoju i poniżenia, w jakiem Majestat swój Boży wyniszcza. Proś, by otworzyły się oczy twoje, a światła duchowego potoki spłyną na ciebie z wysokości tabernaculum i zrozumiesz, że w cichości i pokorze zawarł Pan Jezus treść nauki swojej: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“. Zrozumiesz jakiej doniosłości owe błogosławieństwa dla cichych i pokój czyniących, których synami Bożymi nazywasz. Dzięki Mu składaj za wzniosłe przykłady, jakie ci daje; staraj się zrozumieć ich głębokość; bolej serdecznie, żeś ich dotąd nie naśladował a kaził, tak często niestety, obraz i podobieństwo Jego w swej duszy. Powiedz Mu, że ta biedna dusza twoja chora, że głodna, że łaknie tego chleba Anielskiego, którym

jest On Sam... że bez Niego zginie... że ustaje w drodze, a droga jeszcze daleka. Przyrzeknij Mu wstępować odtąd w ślady Jego wytrwale; proś, by wycisnął na twojem czole znamię wybranych, by cię napiętnował cechą wybitną cnót swoich... Błagaj, proś, by ci dał wzrok serca, iżbyś Go umiał poznać w łamaniu Chleba; módl się o wiarę żywą, co duszę nad nią samą podnosi i bezgraniczną jest... wiarę czci, która wobec dostojności tego Sakramentu, czuje blask Bożego Majestatu i chwały; co z ust wyrywa słowa Piotra: „Odejdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny!“ Ach! miej taką wiarę, serce przenikającą, a zatopisz i wyniszczysz się w jednej tej myśli i serafa ogniem zapłoniesz.

VIII. *W duchu wiary uważaj Pana Jezusa jako Sędziego swego w Wiatyku, posilającym na żywot wieczny, prawdziwie obecnego.*

Ustanowił On na naszych ołtarzach trybunał swego miłosierdzia: idź, padnij u stóp Jego; z głębi serca, z żywą boleścią wyznaj przed kapłanem grzechy swoje, chociażby wielkie, chociażby najcięższe... „Dlatego, że wielkie, odpuści je“; ale płacz, jęcz i o miłosierdzie pokornie wołaj... a Jezus najsłod-

szy przyjmie cię jak syna marnotrawnego z weselem, bylebyś szczérą, mocną miał wolę powstać z upadku, grzéch swój porzucić a porzucony naprawić i nigdy, nigdy więcéj nie grzészyć. Ile ci razy grzéchy odpuścił, tyle cię razy od piekła wybawił. Kochaj Go za to stokroć goręcéj, by się do ciebie zastosować mogły słowa o wielkiéj owéj grzésznicy i pokutnicy rzeczone: „Odpuszcza się jéj wiele, bo wiele umiłowała“. Dziękuj Ojcu Przedwiecznemu, że dał ci za Sędziego najlepszego Przyjaciela twego; ale strzeż się bardzo odzyskanéj łaski utracić, przejednanéj miłości ponownie obrazić... Uznaj najwyższe panowanie Jego nad sobą i nad światem całym; poddaj się jego wyrokom... zawczasu z umiłowaniem je przyjmij; błagaj, aby ci był miłosiernym w dniu ostatecznym, bo wielka litość Jego i miłość dla pokutujących, lecz straszne sądy dla niepoprawnych. Wyrzeknij się zasad świata, tak przeciwnych duchowi Bożemu; zrozumiéj i usłysz ten głos, serce przenikający, z tabernaculum nawołujący do pokuty, do poprawy żywota. Patrzaj na krzyż i Chrystusa Pana całego od ran, od biczów, od cierni posiniałego, całego łzami i krwią spływającego, patrzaj i pomnij, że rany i krew wołają tutaj za tobą o miłosierdzie; że pod tym krzyżem grzéchy swoje niejako wiązką całą, ku nie-

pamięci wiecznej zagrzebać musisz; lecz że ten sam krzyż i rany i krew Przenajświętszą, jeśli wiernym nie będziesz, sądzić cię będą w dniu gniewu i pomsty. Postanów żarliwie służyć gorąco Chrystusowi Panu, choćby w trudzie boleści, choćby w czoła pocie... Gdyby ludzie, choć szatan i jego pokusy, choć wszystkie krzyżowały się przeciwności życia, skoro nie spuścisz z oczu Zbawiciela ukrzyżowanego, skoro nie zapomnisz, żeś jest dzieckiem Kalwaryi, na której cię odrodził Jezus, jak to pięknie św. Augustyn powiada, niczego się nie lękaj... Promień łaski Jego z krzyża na ciebie padnie i doda odwagi wycierpieć wszystko, wytrwać we wszystkiem, iżbyś mógł powtórzyć z Apostołem: „Ani śmierć, ani żywot, ani moc, ani żadne stworzenie nie będzie mogło mnie odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym“. Miłością tą oddychaj, miłością tą kieruj i urządzaj sprawy swoje; miłością tą się upajaj, a przez Serce Przenajświętsze Pana Jezusa bliźnich swoich kochaj, dobrze im czyń i do Matki Miłosierdzia, Przeczystej Dziewicy Maryi i św. Józefa na każdy dzień się uciekaj. Amen.

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie,
Jezusowi, w Najświętszym Boskim Sakramencie.

Komunija duchowna.

O Panie Jezu! „gdy godzien nie jestem dnia dzisiejszego przyjąć Cię w Uczcie Sakramentalnéj, którą Ty sam zastawiasz, spraw łaską i wszechmocą swą, bym w skrusze i ukorzeniu serdeczném zebrać mógł z najrzewniejszą miłością okruszynki, spadające z przechwalebnego stołu Twojego; bym oczyszczony ze wszystkich win, uzdrowiony ze wszystkich ran, przyjąć Cię mógł w duchu wiary mocnéj, teraz i każdéj życia godziny; bym wzmocniony siłą potęgi Twojéj, do ostatniego tchnienia mężny umiał stawiać nieprzyjaciołom swym opór. O Panie Jezu! w najgłębszém uniżeniu i z najżywszą wiarą błagam Cię: racz z miłosierdzia swego wstąpić do duszy mojéj słabéj i grzésznéj; racz wylać na nią, ze skarbnicy łask swoich, łaski nowe i umocnić przeciw gwałtownym najazdom wroga. W najgorętszéj żarliwosci ducha i wszystkich władz Jego, błagam Cię Panie, byś do serca mojego przyjść raczył i jako Lekarz tkliwy, byś mię, chorego, uzdrowił; jako Obrońca przemożny, byś mię w ciężkiéj walce zasilił; jako Przewodnik litościwy byś mię po ciernistéj drodze życia bezpiecznie prowadził; iżbym doszedł, Panie Jezu, do Ciebie, aby już nic nie stawało mi na przeszkodzie do

oglądania Ciebie o Panie, w Majestacie chwały, gdy w szczęśliwej wieczności zdejmiesz z swej Twarzy Przenajświętszego Sakramentu zasłonę. Amen.

Dziękczynienie.

Mów Panie... bo słucha sługa Twój.

Dusza moja znalazła Tego, którego miłuje i nie opuści Go na wieki.

Wielbi dusza moja Pana, a duch mój rozradował się w Bogu, Zbawicielu swoim.

Wierzę o Panie! a przez wiarę wszystkiego się od Ciebie spodziewam. Kocham Cię, Panie, z całych sił serca mego... żałuję, iżem Cię kiedykolwiek obrazić śmiał... nie daj, bym się kiedy odłączył od Ciebie. Strzeż mnie, o Panie, jako matka strzeże swe dziecię, bo zginę marnie bez Ciebie.

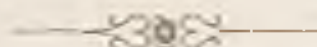
Duszo moja! iżeś poznała Pana w łamaniu chleba, wiedz, że serce twe będzie już odtąd samym ogniem miłości. Amen.

Krótsze westchnienie.

Przyjdź, Panie Jezu, do duszy mojej nowym wylewem łaski, miłości, nadziei i wiary; światła i siły, miłosierdzia i słodkości swej; przyjdź zapanować nad sercem mojem i

wszelką jego władzą; przyjdź duchem mnie swoim pokrzepić... przyjdź przemienić mnie całego w Siebie, przyjdź wznieść w duszy mojéj ołtarz, na którymby ogień miłości serce moje strawił. Amen.

(Powyższe medytacyje służyć mogą przy nawiedzaniu kościołów, nieustającą Adoracyją uprzywilejowanych.)



Ratuj, Maryjo!

Ratuj Maryjo! Ach ratuj nas
W godzinę cierpień lub trwogi czas,
Gdy złowróżebną zasłonę chmur
Rozdziera płomień nadziemskich gór.

Ratuj, gdy groźny rozpaczą prąd
Pochłania wdzięczny. nadziei ląd,
Ratuj, gdy wirów piekielnych świat,
Wyrywa sercom ufności kwiat.

I gdy przemocą zwątpienia fal
Spieszą zbłąkane w nieszczęścia dal.
Ratuj, Maryjo, z otchłani mąk,
Wśród krwawéj walki omdlałych rąk.

Ratuj, gdy skargi powstaje zgrzyt
I gdy ofiary zbliża się szczyt.
Ratuj, Maryjo! ach ratuj nas,
W chwili konania lub w śmierci czas.

I w téj ostatniéj z żywota prób,
Gdy świat za nami, przed nami grób,
Ratuj, Maryjo! ach błyśnij nam
Tęczą nadziei z niebieskich bram
Rajskiéj krainy złocistych niw,
Ziarna miłości wieczystych żniw!

M. O. S.

FIORETTI

czyli

Kwiateczki świętego Franciszka z Assyżu

Kronika średniowieczna.

(Ciąg dalszy, patrz: „Echo“ Nr. 12 z czerw. r. z. str. 703)

Na kilka dni przed śmiercią, święty bawił w Asyżu, w pałacu biskupim, z kilkoma towarzyszami i sam, mimo swych cierpień, często śpiewał hymny ku czci Jezusa Chrystusa. Dnia pewnego jeden z braci rzekł do niego: Ojcze! wiesz, że mieszkańcy tego miasta mają wielką w tobie ufność i uważają cię za świętego; otóż aby im nie dać powodu do przekonania, że się mylą, należy ci obecnie myśléć o śmierci i płakać miasto śpiewać; boć wreszcie jesteś bardzo ciężko chory, a wiedz przytém, że twoje śpiewy i te, które nam zalecasz, słyszą ludzie dworscy i wojacy, zgromadzeni

dla twego bezpieczeństwa [1]); pamiętaj więc, byś im nie dawał złego przykładu. Co do mnie, dodał brat, sądzę, że zrobimy najlepiéj, gdy powrócimy do klasztoru Najświętszéj Panny Anielskiéj; taki pałac nie dla nas, a przytém zbyt wielu jest świeckich dookół nas. — Mój ukochany bracie, odpowiedział św. Franciszek, wiész jak temu dwa lata, kiedyśmy bawili w Fuligno, Pan Bóg uwiadomił cię o chwili méj śmierci; a nam objawił mi przed kilku dniami, że mam umrzéć na tę chorobę, jaka mnie teraz dotknęła, a w tém objawieniu zapewnił mię o odpuszczeniu wszystkich grzéchów i szczęśliwości życia wiecznego. Dotąd zalewałem się łzami na myśl o śmierci i o mych błędach; lecz od chwili objawienia przepełnia mię radość i już nie płaczę. Śpiéwam tedy i śpiéwać będę zawsze chwałę tego Boga, który mię obsypał łaskami i który dał mi pewność szczęścia i chwały niebieskiéj. Mimo to chętnie zgodzę się na opuszczenie tego pałacu, ale wynaléźć musisz środki od-

---

[1]) Od chwili, gdy w Asyżu dowiedziano się, że święty mąż był bliskim śmierci, władze miejskie postawiły straże dookół pałacu biskupiego z rozkazem jak najtroskliwszego strzeżenia, dniem i nocą, z obawy aby nie porwano ciała jego, gdy tylko umrze, i aby przez to miasto nie było pozbawione skarbu tak cennego.

bycia drogi, bo nie jestem w stanie zrobić jednego kroku. Wnet też bracia wzięli na swe ramiona świętego Ojca i nieśli go, w towarzystwie mieszkańców Asyżu, gromadnie za nimi postępujących. Skoro św. Franciszek widział, że się zbliżają do szpitala, znajdującego się na drodze, prosił niosących, aby go złożyli na ziemi i zwrócili twarzą ku miastu. Wówczas to błogosławił miastu, mówiąc: Niech będzie błogosławione, Panie Boże, to miasto święte, niech będzie błogosławione, gdyż wiele dusz będzie zbawionych w tobie i przez ciebie, albowiem wielka liczba sług Najwyższego zamieszka w twych murach i wielu twych obywateli będzie wybranych do królestwa żywota wiecznego. Wypowiedziawszy te słowa, święty nakazał dalszą drogę i wkrótce przybyli do klasztoru Najświętszéj Panny Anielskiéj. Gdy go wprowadzono do infirmeryi, przywołał jednego z towarzyszów i rzekł: Mój drogi bracie, Bóg objawił mi dzień téj choroby, w którym umrzéć mam — znasz niewątpliwie jak pani Jakoba Settensoli jest oddana naszemu zgromadzeniu; wiész także jak byłaby zmartwioną, gdyby śmierć moja nastąpiła w jéj nieobecności; zawiadom więc ją, że jeżeli chce zastać mnie jeszcze przy życiu, niech przybędzie coprędzéj. — Ojcze, odrzekł brat, dobrze mówisz, ta pani taką

żywi cześć dla ciebie, że słusznem jest, aby była przytomną w ostatniej twej godzinie. — Idź tedy, odparł św. Franciszek, przynieś atrament, papier i pióro i napiszesz to, co ci podyktuję. Brat był posłuszny a święty dyktował mu list tej treści:

Do pani Jakoby, sługi Najwyższego, brat Franciszek, ubogi służka Jezusa Chrystusa; pozdrowienie i łaska Ducha św. w Chrystusie Panu, Zbawicielu naszym.

Wiesz, moja najdroższa siostro, że Chrystus wiecznie błogosławiony, uczynił mi tę łaskę i objawił koniec mego życia, który ma wkrótce nadejść; dlatego, jeżeli mię jeszcze chcesz widzieć, przyjeżdżaj natychmiast po otrzymaniu tego listu do klasztoru Najświętszej Maryi Panny Anielskiej. Przywieź ze sobą materyją a raczej tkaninę z włosia, dla owinięcia mego ciała i tafię woskowaną dla pogrzebania mnie. Proszę cię także przywieź ciasto, które przyrządzałaś dla mnie w Rzymie, kiedy byłem chory.. W tej chwili święty, otrzymawszy objawienie, że pani Jakoba jedzie do niego, że już nawet jest nieopodal klasztoru i że przywozi ze sobą przedmioty, o które ją prosił, rzekł do brata, że nie trzeba pisać i odłożyć należy list na stronę, gdyż już jest teraz bez pożytku. Każdego dziwiło to jego postępowanie; ale oto w chwilę potem usłyszano

silne pukanie do drzwi, otworzono je, a kołaczącą była pani Settensoli, przybywająca z dwoma swymi synami, senatorami rzymskimi i liczną drużyną na koniach. Zaproszono ją do wejścia, a pani Jakoba udała się wprost do infirmeryi, dla zobaczenia św. Franciszka; nie posiadała się z radości, że zastała go jeszcze przy życiu i mogła z nim mówić; — nawet święty, ujrzawszy ją, doznał wielkiej pociechy. Pobożna pani opowiedziała mu jak Bóg, w chwili, kiedy modliła się w Rzymie, objawił jéj o bliskim jego zgonie i że on będzie żądał od niéj przedmiotów, jakie ze sobą przywiozła. Poczém okazała mu ciasto, jakiego żądał, a święty, spożywszy je, uczuł się znacznie wzmocnionym. Następnie pani Settensoli upadła przed nim na kolana, pochwyciła z pobożném namaszczeniem jego nogi, ozdobione stygmatami Chrystusa, ucałowała je ze czcią i zlała łzami. Braciom, patrzącym na to wzruszające widowisko, wydało się, że widzą Magdalenę u stóp Jezusa Chrystusa; nié mogli téż pobożnéj pani oderwać od stóp ich ojca. Gdy wreszcie uczyniła zadość swéj pobożności, usunęli się z nią, pytając: jakim stało się sposobem, że przybyła w pożądanéj chwili zaopatrzona w to wszystko, czego potrzebował św. Franciszek? Pani odpowiedziała: że w chwili, gdy trwa-

ła na modlitwie, w Rzymie, czasu nocy, usłyszała głos, wołający do niej z nieba: Jeżeli chcesz jeszcze widzieć świętego, pośpiesz się z wyjazdem do Asyżu, zabierz ze sobą to wszystko, co mu ofiarowałaś w czasie jego choroby, a także wszystko, co potrzebne do jego pogrzebu. Takie otrzymałam zlecenie, dodała pani i przybyłam, spełniając je. Jakoba pozostała w klasztorze aż do śmierci św. Franciszka; oddała ona następnie, jak niemniej cały jej orszak, wielkie honory na jego pogrzebie; i przyjęła na siebie koszta, jakich wymagała ta smutna sprawa. Później wróciła do Rzymu, gdzie po niejakim czasie, umarła, słynąc z pobożności. Przez cześć dla świętego, szlachetna ta pani, przed śmiercią, zażądała, aby ją odwieziono i pochowano przy klasztorze Najśw. Panny Anielskiej; wola jej ostatnia została spełniona [1]).

Jak rycerz Hieronim widział i dotykał ran świętego Franciszka, w które poprzednio nie wierzył.

Po śmierci św. Franciszka, pani Settensoli, synowie jej i ludzie należący do jej orszaku,

[1]) Umarła w r. 1239, pochowana w Asyżu, w kościele, zbudowanym pod wezwaniem św. Franciszka. Jej dwaj synowie mają także tam swe groby. Wading ad ann. 1235. n. 24 et ad ann. 1239 n. 14.

nie byli jedynémi z tych, którzy widzieli i całowali święte i pełne chwały stygmaty. Wielka liczba mieszkańców Asyżu miała także tę pociechę. Pomiędzy nimi znajdował się rycerz wielkiéj sławy, imieniem Hieronim. Człowiek ten, jak święty Tomasz na widok Jezusa Chrystusa, do ostatka nie chciał wierzyć w rany Świętego. Ażeby się samemu przekonać i przekonać innych, odważył się dnia jednego, w obecności braci i świeckich, którzy się znajdowali przy ciele błogosławionego, poruszać gwoździe rąk i nóg, oraz dotykać się rany na boku. Odtąd stał się niezaprzeczonym świadkiem rzeczywistości stygmatów, przysięgając na świętą księgę, że się ich sam dotykał. Święta Klara i jéj siostry, udawszy się do Asyżu, na pogrzeb Świętego Franciszka, miały także szczęście widzenia i całowania chwalebnych i świętych blizn.

O dniu i roku śmierci św. Franciszka.

Chwalebny wyznawca Chrystusa święty Franciszek, przeniósł się z życia tutejszego do chwały świętych w roku Pańskim 1226 w sobotę, dnia 4 października, a pochowany został nazajutrz, w niedzielę. Liczył wtedy lat 45 życia, a dwudziesty rok swego nawrócenia, to jest od chwili obrania drogi

pokutniczej, a od dwóch lat już był otrzymał piętna poświęconych i świętych stygmatów.

O kanonizacyi św. Franciszka.

Swięty Franciszek policzony został do liczby świętych w r. 1228 przez Papieża Grzegorza IX. który osobiście dla jego kanonizacyi przybył do Asyżu. To jest treść czwartego rozpamiętywania.

Piąte i ostatnie rozpamiętywanie poświęconych i świętych Stygmatów.

Piąte i ostatnie rozpamiętywanie zajmuje się pewnemi zjawiskami, objawieniami i cudami, jakie Pan Bóg sprawić raczył, od śmierci św. Franciszka, dla stwierdzenia rzeczywistości poświęconych i świętych jego Stygmatów i dla objaśnienia dnia i godziny, w których je otrzymał. Wiedziano, że zakonnik, imieniem Mateusz Castiglione Aretino, miał objawione te rzeczy. W roku 1282, w miesiącu październiku, na rozkaz brata Jana Bonnegrace, Gienerała zakonu, brat Filip, Prowincyjał toskański, nakazał temu zakonnikowi pod świętem posłuszeństwem wyjawienie wszystkiego, co wiedział w tym przedmiocie. Brat Mateusz był mężem wielkiej pobożności i wysokiej święto-

bliwości. Zmuszony do wyznania, skutkiem zaprzysiężonego świętego posłuszeństwa, odpowiedział: Mieszkałem w roku zeszłym w Alwernii, w maju; gdy dnia jednego udałem się na modlitwy do celi, w któréj, jak sądzono, wydarzyło się to seraficzne zjawisko. Błagałem Boga gorąco, aby mi raczył objawić, którego dnia, o któréj godzinie i w jakiém miejscu św. Franciszek otrzymał święte Stygmaty. Pozostałem na modlitwie do bardzo późna w nocy, aż nagle sam Święty objawił mi się, otoczony oślepiającym blaskiem i rzekł: Mój synu, czego żądasz? — Ojcze, odrzekłem, pytałem Boga o dzień, godzinę i miejsce, w którém otrzymałeś swe pełne chwały Stygmaty. Święty odparł: Jestem Franciszek, twój ojciec, czy mnie poznajesz? — Tak jest, Ojcze, odpowiedziałem, poznaję cię. Wówczas okazał mi blizny na nogach, na rękach, i na boku, dodając: Nadszedł czas, w którym Bóg chce, aby, dla Jego chwały, były objawione rzeczy, jakich bracia moi zaniedbali zbadać do obecnéj chwili. Wiédz zatém, że Ten, który mi się objawił, nie był Aniołem, ale to był Jezus Chrystus, we własnéj osobie, pod postacią Serafina; On to swémi rękoma wycisnął na mojém ciele te św. blizny. tak, jak je sam otrzymał w czasie swéj Męki, a cud ten dopełniony został

w ten sposób: W przeddzień uroczystości Podwyższenia Krzyża świętego, która w tym roku przypadała w piątek, wyszedłem z celi z wielką gorącością ducha i udałem się na modlitwę do miejsca, w którém Ty obecnie jesteś, a gdzie zwykle modliłem się. Nagle z nieba gwałtownie zstąpił ukrzyżowany młodzieniec, w postaci serafina o sześciu skrzydłach. Na ten widok, uderzyłem czołem, cały pochłonięty nieograniczoną miłością Jezusa Chrystusa w Jego męce i Jego niezmiernémi boleściami; a to odczuwanie Męki Zbawiciela tak mnie przeniknęło, że zdawało mi się, iż doznaję tego samego bólu, którego doświadczał Jezus Chrystus na krzyżu. W chwili Boskiego zjawiska cała góra zajaśniała takim blaskiem, jak słońce. Wówczas Chrystus zstąpił ku mnie i wyrzekł do mnie słowa tajemnicze, których nie powtórzyłem nikomu ze śmiertelnych, ale zbliża się czas, w którym zostaną ujawnione. Poczém Zbawiciel powrócił do nieba, a ja spostrzegłem na sobie te Stygmaty, które mam dotąd jeszcze. Idź tedy, dodał święty Franciszek, upewnij swego Gienerała o prawdzie tego, co słyszysz; jestto bowiem dzieło Boże, nie ludzkie. Po tych wyrazach święty pobłogosławił mnie i wrócił do nieba, otoczony zastępem młodzieńców, jaśniejących blaskiem. Tak zeznał brat Mateusz; zape-

wniał nadto, że widział to zjawisko w chwili, kiedy się już zupełnie przebudził, a później zaprzysiągł, że opowiedział to Prowincyjałowi florenckiemu w jego celi, na jego żądanie, wyrażone w imię świętego posłuszeństwa.

Jak święty jeden brat, przeczytawszy w żywocie świętego Franciszka rozdział o poświęconych i świętych Stygmatach, prosił Boga z taką żarliwością, aby dał mu poznać tajemnicze słowa Serafina, i jak nakoniec sam Święty zeszedł ku niemu, by mu takowe objawić.

Innym razem, pobożny i święty jeden brat, czytając, w żywocie św. Franciszka, rozdział o poświęconych i świętych Stygmatach, rozmyślał z wielkim niepokojem umysłu: jakie mogłyby być te wyrazy tajemnicze, słyszane przez Świętego z ust Serafina, a których święty nigdy, za życia, nie chciał powtórzyć nikomu. Rzekł sam do siebie: święty Franciszek, za życia swego, wzbraniał się objawić komukolwiek wyrazów, jakie słyszał; ale teraz, gdy już umarł, objawi je może, jeżeli się go prosić będzie usilnie. I od téj chwili zaczął się modlić i błagać Boga, oraz błogosławionego Franciszka, aby raczyli mu to objawić. I oto nareszcie wy-

słuchaną zostala jego prośba, ponawiana gorąco przez lat ośm.

Pewnego dnia, po posiłku, gdy odmawiał modlitwę dziękczynną w kościele, cofnął się na ubocze i począł błagać Boga, oraz św. Franciszka ze łzami i z większą niż kiedyindziej gorliwością i nabożeństwem. Lecz w tej chwili nadszedł jeden z braci, nakazując, w imieniu O. Gwardyjana, ażeby mu towarzyszył do miasta, w sprawach klasztornych. Pobożny brat, nie wątpiąc, że posłuszeństwo nie mniejsze jedna przed Bogiem zasługi jak modlitwa, podniósł się i towarzyszył bratu, który go wezwał. Otóż, dla wynagrodzenia go za to, Bóg obdarzył go tem, czego nie mógł uzyskać prośbami długich lat. W chwili, gdy dwaj bracia wychodzili z klasztoru, spotkali dwóch obcych zakonników, przychodzących jak się zdawało, zdaleka. Jeden z nich był jeszcze młodym, drugi starym i chudym, a obaj nad wyraz przemokli i zabłoceni. Na widok tych podróżnych, zdjęty współczuciem, posłuszny brat rzekł do swego towarzysza: Bracie ukochany, jeżeli sprawa, dla jakiej wyszliśmy, może być nieco odłożoną, bo widzisz przecież, że ci obcy zasługują na miłosierne przyjęcie to błagam cię, pozwól mi wrócić do klasztoru, dla umycia im nóg; umyję je naprzód temu bratu starszemu wiekiem, gdyż bar-

dziej tego potrzebuje, a ty tę samą usługę wyświadczysz młodemu bratu, a potém bezwłocznie udamy się w drogę. Brat zgodził się na szlachetną propozycyją swego towarzysza. Obaj zatém powrócili, przyjęli ze współczuciem obcych, poprowadzili ich do kuchni, do ognia, ażeby się ogrzali i osuszyli. Ośmiu braci znajdowało się wówczas koło ogniska. Kiedy obcy nieco ogrzali się, obaj bracia, jak się umówili, pociągnęli ich na bok, dla umycia im nóg. W chwili, kiedy pobożny i posłuszny brat mył nogi starca i ocierał z nich błoto, nagle, ujrzał poświęcone i święte Stygmaty. Wnet zdjęty zdumieniem i pełen radości, ucałował je ze czcią, wołając: O tak, albo ty jesteś samym Panem Jezusem, albo świętym Franciszkiem! Na te słowa bracia, siedzący dookół ogniska, szybko powstali, a przybiegłszy, rozpatrywali napoły ze czcią, napoły z trwogą te święte, wiecznie chwalebne blizny. Starzec, na ich prośby, pozwolił im badać takowe, dotykać się ich i całować, a widząc ich uniesionych niewypowiedzianą radością i zdumieniem pobożnem, odezwał się: Nie wątpcie i nie obawiajcie się, moi drodzy bracia, drogie moje dzieci, jestem waszym Ojcem św. Franciszkiem, tym samym, któremu Bóg pozwolił założyć trzy zakony. Jest temu lat ośm, jak ten oto brat, który mi myje nogi, błagał

mię o wyjawienie słów tajemniczych, wypowiedzianych do mnie przez Serafina w chwili, w której obdarzył mnie Stygmatami, a których nie chciałem za życia powtórzyć nikomu. Dzisiaj szczególniej prosił mnie z większą niż kiedykolwiek żarliwością o to samo i obecnie, ażeby go wynagrodzić za cierpliwość i posłuszeństwo, okazane przez opuszczenie chwili słodkiej medytacyi, Bóg mnie zesłał do niego, celem objawienia w waszej przytomności tego, co on pragnie wiedzieć. Po tych słowach święty Franciszek, zwróciwszy się do brata owego, rzekł: Wiedz tedy, mój najdroższy bracie, że Zbawiciel, znalazłszy mię na górze Alwerni, zachwyconego rozpamiętywaniami jego Męki, sam wycisnął na mém ciele Stygmaty, które noszę, mówiąc: „Ażebyś był moim Chorążym, daję ci Stygmaty, które są znakami mej Męki. I tak, jak ja w dzień śmierci, zstąpiłem do Otchłani, dla wyprowadzenia stamtąd, przez zasługę moich ran, wszystkich dusz i wprowadzenia tychże do Raju, tak i tobie, skoro opuścisz tę ziemię, corocznie, w dzień rocznicy twéj śmierci dozwoloném będzie zejść do Czyśca, i przez zasługę twoich Stygmatów, wyprowadzić stamtąd wszystkie dusze z trzech swoich zakonów: Ojców, Sióstr i Tercyjarzów, a nawet ze wszystkich innych, którzy będą mieli do

ciebie szczególne nabożeństwo i których znajdziesz w tém miejscu pokuty.

Po tych słowach święty Franciszek i jego towarzysz zniknęli.

Wtedy ośmiu braci opowiedziało wielkiej liczbie swych towarzyszów o zjawisku, jakiego byli świadkami i o tém wielkiém objawieniu.

(C. d. n.)

Świętego Alfonsa Liguori'ego

Rozmyślania o tajemnicy wcielenia się Syna Bożego, o narodzeniu i o dziecięctwie Jego.

Wierne tłómaczenie z włoskiego

przez

X. J. B. Delerta.

I.

Ośm rozmyślań o wielkiej tajemnicy Wcielenia się Słowa Przedwiecznego.

Rozmyślanie pierwsze.

I. „A Słowo ciałem się stało". (Joan. 1, 14). Bóg nas stworzył, abyśmy Go kochali w tem życiu, a potem, abyśmy się z Nim cieszyli w życiu przyszłem. Aleśmy niewdzięcznicy powstali przeciw Bogu: grzesząc, odmówiliśmy Mu posłuszeństwa, przez co

utraciliśmy łaskę Bożą i niebo; a nadto zostaliśmy skazani na wieczną mękę do piekła. Takeśmy wszystko stracili; — ale ów Bóg, pełen miłosierdzia nad nami, postanowił zesłać na ziemię Odkupiciela, któryby naprawił wielki nasz upadek.

II. Lecz któż będzie owym Odkupicielem? Czy anioł, czy serafin? nie! — Bóg chciał nam okazać wielką miłość, którą ma dla nas i zesłał własnego Syna swojego: Bóg posłał Syna swego w podobieństwie grzésznego ciała" (Rom. 8. 3.). Polecił swemu Jednorodzonemu, by przyjął na siebie to samo ciało, które my, grzésznicy, mamy, ale bez żadnéj plamy grzéchowéj, i chciał, aby cierpieniem i śmiercią swoją uczynił zadosyć sprawiedliwości Bożéj za grzéchy nasze, i tak uwolnił nas od śmierci wiecznéj, i uczynił nas godnymi łaski Bożéj i chwały wiekuistéj. — Dziękuję Ci, o Boże mój, w imieniu wszystkich ludzi, bo gdybyś był nie obmyślił zbawienia naszego, i ja, i wszyscy ludzie bylibyśmy zgubieni na zawsze.

III. Niech zważy tu kto miłość nieograniczoną w owém wielkiém dziele, że Słowo Ciałem się stało! Bóg postanowił, aby Syn Jego ofiarował życie swoje, przez ręce siepaczów, na krzyżu, w morzu boleści i urągania, i aby tak pozyskał dla nas przebaczenie i wieczne zbawienie. — O dobroci niepojęta!

O Miłosierdzie nieskończone! Oto Bóg stał się człowiekiem i przyszedł umrzéć dla nas, biednych robaczków. Ach, Zbawicielu mój, daj mi poznać, ileś mnie umiłował, abym, rozważając miłość Twoję, poznał niewdzięczność swoję. Tyś mnie wybawił śmiercią swoją od zguby, a ja, niewdzięczny, odwróciłem się od Ciebie, aby cofnąć się do potępienia! O Zbawicielu mój, odpuść mi, i zbaw mnie od grzéchów. Nie dozwól, abym jeszcze miał utracić Twą łaskę. Kocham Cię, o drogi Jezu mój, Tyś jest nadzieją moją i miłością moją. O Matko owego Syna wielkiego, Maryjo, polecaj duszę moję!

Rozmyślanie drugie.

I. „I wcielony jest przez Ducha Świętego z Maryi, Dziewicy i stał się człowiekiem". Bóg stworzył Adama i hojnie go obdarzył, ale człowiek niewdzięczny znieważył Stwórcę swego przez grzéchy i nędzny z całém pokoleniem swojém utracił łaskę Bożą i niebo. A tak cały rodzaj ludzki został bez pomocy zgubiony. Człowiek obraził Boga, a stąd nie był zdolny dać Stwórcy godnego zadośćuczynienia. Potrzeba więc było, aby osoba Boska za człowieka uczyniła zadosyć. Cóż przeto czyni Ojciec wiekuisty, dla poratowania zgubionego człowieka? Stąd zsyła wła-

snego Syna swojego, aby stał się człowiekiem, aby przyjął na siebie to samo ciało grzeszników, i w niem przez śmierć swoję wypłacił sprawiedliwości Boskiéj ich długi grzechowe, a tak wyjednał im sposób powrócenia do łaski Bożéj. — O Boże mój, gdyby Twoja dobroć nieskończona nie była obmyśliła takiego środka, któżby z nas mógł pożądać Go, a nawet wymyśléć Go sobie?

II. O Boże, jakież zadziwienie musiała aniołom sprawić owa wielka miłość, którąś okazał dla zbuntowanego człowieka! Co zdołali wyrzec, kiedy widzieli Słowo Przedwieczne, przyjmujące to samo ciało, które mieli ludzie, grzésznicy, i okazujące się w postaci człowieka grzésznika, jakimi są wszyscy inni? — O Jezu mój, jakżeż bardzo jesteśmy Tobie obowiązani, a ja w szczególności o ileż więcéj przed innymi powinienem miéć wdzięczności dla Ciebie, ja, którym Cię więcéj od drugich obrażał! Gdybyś mnie nie był zbawił, cóżby się działo ze mną przez całą wieczność? Kto byłby mnie mógł oswobodzić od kar, na którem zasłużył? Za taką miłość niechżeż Ci będzie na zawsze błogosławieństwo i chwała!

III. Otóż więc sam Syn Boży przychodzi z nieba na ziemię stać się człowiekiem; przychodzi żyć w ucisku i umrzéć na krzyżu, z miłości ku ludziom, a ludzie, których tego

wiara naucza, czyliż mogliby miłować inny przedmiot oprócz owego Boga, który stał się człowiekiem? O Jezu, Zbawicielu mój, nie chcę nikogo innego kochać, oprócz Ciebie. Tyś Sam mnie umiłował, ja też samego Ciebie chcę kochać. Wyrzekam się wszelkiego dobra stworzonego, bo Ty Sam mi wystarczasz, o Dobro nieograniczone i nieskończone! Jeżelim się dotąd nie podobał Tobie, teraz ciężko tego żałuję, i pragnąłbym umrzéć z żalu, aby w jaki sposób wynagrodzić to złe, którem Ci uczynił. Ach, nie dozwól, abym odtąd miał być dłużéj niewdzięczny za miłość okazaną. O Jezu mój, spraw, abym Cię kochał, a wtedy postąp ze mną według woli Twojéj. O dobroci nieograniczona, o miłości nieskończona, już więcéj żyć nie chcę bez miłości Twojéj! Ach, Matko miłosierdzia, Maryjo, o tę łaskę Cię proszę, wyjednaj mi, abym zawsze miłował Boga!

Rozmyślanie trzecie.

I. Rozważ, duszo moja, jak Ojciec wiekuisty, dawszy nam ukochanego Syna swego za Odkupiciela, nie mógł nam okazać silniejszych powodów do pobudzenia ufności naszéj w miłosierdzie Jego, i do miłowania nieograniczonéj Jego dobroci. albowiem nie mógł nam już dać pewniejszego znaku i do-

wodu, że pragnie naszego dobra, i że miłuje nas miłością niepojętą. Dawszy nam bowiem Syna swego, już nam niczego więcéj darować nie możesz. Niech wszyscy ludzie uwielbiają Twoję nieskończoną miłość.

II. „Jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?“ (Rom. 8. 32.). Kiedy Bóg nam dał Syna swego, ukochanego jako Siebie samego, czyliż moglibyśmy się lękać, że nam odmówi jakiego innego dobra, o którebyśmy prosili? Skoro więc darował nam Syna, nie odmówi nam łaski do opierania się pokusom, kiedy o nią prosić będziemy, nie odmówi nam miłości świętéj, kiedy jéj pożądać będziemy; nie odmówi nam w końcu nieba, bylebyśmy Go nie stali się niegodnymi, przez upadanie w grzéchy.. Oto jak Jezus sam nas o tém zapewnia: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam“ (Joan. 16. 23.). Pokrzepiony więc, o Boże mój, taką obietnicą, proszę, przez miłość Jezusa, Syna Twojego, odpuść mi wszelkie zniewagi, którem Ci wyrządził. Daj mi świętą wytrwałość w łasce Twojéj aż do śmierci. Daj mi miłość swoję świętą; oto odrywam się od wszystkiego, aby samego Ciebie tylko kochać, Dobroci nieskończona. Daj mi niebo, abym tam miłował Ciebie z całéj siły mojéj, i na wieki, i nigdy się nie lękał, że Cię kiedy przestanę miłować.

III. Słowem, jak mówi Apostoł, kiedyśmy otrzymali Jezusa Chrystusa, staliśmy się bogatymi we wszelkie dobro, i nie zbywa nam na żadnej łasce. „We wszystkiem staliście się bogatymi w nim, tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi“ (I. Cor. 1. 5.). Tak, o Jezu mój! Tyś jest wszelkiém dobrém, Sam mi wystarczasz, do Ciebie samego tęsknię. Jeżeli kiedy oddalałem Cię od siebie przez grzéchy, otóż teraz żal mi tego z całego serca. Odpuść mi i powróć do mnie, o Panie! A jeżeli już jesteś ze mną, jak się tego spodziéwam, nie oddalaj się więcéj odemnie; powiem lepiéj: nie dozwól, abym Cię miał kiedykolwiek od duszy mojéj oddalić. O Jezu mój, o Jezu mój, skarbie mój, miłości moja, moje wszystko, miłuję Cię, miłuję Cię, miłuję Cię i zawsze miłować Cię pragnę. O Maryjo, nadziejo moja, spraw, abym zawsze miłował Jezusa.

Rozmyślanie czwarte.

I. „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego“ (Gal. 4. 4.). O ileż winniśmy dziękować Bogu, żeśmy się urodzili, po wypełnieniu wielkiego dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego! To oznacza owo słowo „wypełnienie czasu“, czasu szczęśliwego dla pełności łaski, którą Jezus Chry-

stus zjednał nam przez przyjście swoje. Bylibyśmy biedni, gdybyśmy, będąc winni tylu grzechów, znaleźli się na tej ziemi przed przyjściem Jezusa Chrystusa!

II. Nim przyszedł Zbawiciel, w jakimżeżto nędznym stanie byli wszyscy ludzie! Zaledwie w Judei znano prawdziwego Boga; w innych zaś okolicach świata panowało bałwochwalstwo, a nasi przodkowie kłaniali się kamieniom, drzewom, a nawet i czartom. Kłaniali się wielu fałszywym bogom, a prawdziwego Boga ani kochali, ani nawet Go nie znali. A nawet i w tych jeszcze czasach, ileżto jest królestw, w których zaledwie jest mała liczba katolików, a wszyscy inni są albo niewierni, albo heretycy. O ileż przeto obowiązani jesteśmy Bogu za to, że dał się nam urodzić nie tylko po przyjściu Jezusa Chrystusa, ale nadto w krajach, gdzie panuje prawdziwa wiara! O Panie, jakżeż Ci za to dziękuję! Biada mi, gdybym, popełniwszy tyle grzechów, żyć miał wśród niewiernych, albo wśród heretyków! Widzę, o Boże mój, że chcesz, abym był zbawiony, a, ja nieszczęśliwy grzesznik, tyle razy biegłem na potępienie, utracając Twą łaskę. Miej litość, Odkupicielu mój, nad duszą moją, która ci tak droga!

III. „Zesłał Bóg Syna swego, aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił“ (Gal.

4. 4.). Niewolnik więc zgrzészył, a przez to oddał się pod moc czarta, ale przyszedł sam Jego Pan wybawić go śmiercią swoją. O miłości niepojęta, o miłości nieskończona Boga dla człowieka! Otóż więc, mój Odkupicielu, gdybyś mnie nie był śmiercią swoją odkupił, cóż byłoby ze mną? Mówię „ze mną“, którym tyle razy dla grzéchów swoich zasłużył na piekło. O Jezu mój, gdybyś nie był umarł dla mnie, byłbym Cię już utracił na zawsze, i nie byłoby więcéj dla mnie nadziei pozyskania jeszcze łaski Twojéj, ani oglądania kiedykolwiek w niebie jasności oblicza Twojego. Ukochany Zbawicielu mój, dziękuję ci zá to i spodziéwam się, że pójdę do nieba, aby Cię za to przez całą wieczność uwielbiać. Żałuję nadewszystko, żem dotąd Tobą pogardzał. Postanawiam na przyszłość ponieść raczéj wszelkie przykrości, obrać raczéj śmierć, niż Ciebie obrazić. Ale jakem Cię zdradzał w przeszłości, tak samo zdradzić Cię mogę na przyszłość. O Jezu mój, nie dozwól tego. Nie dopuść, abym się miał odłączyć od Ciebie! Miłuję Cię, Dobroci nieskończona, i pragnę zawsze Cię kochać w tém życiu i przez całą wieczność. O Królowo i Pośredniczko moja, Maryjo, osłaniaj mnie zawsze opieką swoją i zachowaj mnie od grzéchów! (C. d. n.)

Listy Unitów.

Część druga.

List XXXII.

Orenburska gubernija, 15 maja 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielebny Ojcze i nauczycielu! W najpiérwszém rozpoczęciu naszego listu, zanosim serdeczne podziękowanie za dobroczynność Ojca i pamięć o nas wygnańcach, za co serdecznie dziękujem, całując Ojca ręce i prosząc Pana Jezusa codziennie w modlitwach naszych, aby ten dobrotliwy Pan raczył dać pomoc w pracach i zatrudnieniach Ojca, co też my wszyscy wobec, bracia wygnańcy, polecamy się modlitwom Ojca i niekrwawéj ofierze Mszy św. całego Kościoła rzymsko-katolickiego. Co też Ojciec upominał.. to nam żal, że nikt nié mógł tego wypełnić...

A co się tyczy naszych interesów, to niedawno zapytywali: czém się zajmują, czy wszyscy żywi? I tak wszystko opisawszy, z tém odjechał. A naczelnika żona mówiła naszym braciom, że wasze dzieło skończone, wy tu wysłani tylko na dwa lata, ale to dużo nawet mówią, że na dwa lata. Mówią też, że w gazetach piszą, że mają zrobić chełmską guberniją na Podlasiu, która to gubernija będzie złożona z powiatów: włodawskiego, bialskiego, radzyńskiego i konstantynowskiego, od siedleckięj gubernii, a z powiatów: hrubieszowskiego, zamoyskiego, krasnostawskiego i tomaszowskiego, od lubelskiéj gubernii — i że takową gubernią mają przyłączyć do Rosyi i to będzie ruska gubernija. Jeśli Ojciec co o tém słyszał, to niech nam napisze...

Przytém gorącém sercem jeszcze chcę prosić Ojca o jednę rzecz, o którą nietylko ja, ale i nasi bracia pragną, żeby Ojciec był łaskaw, żeby przysłał mi swoję fotografiją. Przynajmniéj kiedybym spojrzał, zawszebym sobie przypomniał Ojca i Dobrodzieja, a jeżeliby Ojciec przysłał, niech podpisze, jako dla mnie posyła, a to nasi bracia bardzo radzi widzieć. Co też i przepraszam Ojca za to, że ośmielam się prosić, niech mi Ojciec wybaczy. Kończę mój list: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

List XXXIII.

Orenburska gubernija 26 czerwca 1890.

Witam słowy: Niech b. p. J. Chr.

Oto ja..... upadam do nóg Ojca duchownego, całuję ręce i proszę o błogosławieństwo dla nas tu żyjących więźniów. Odpisujemy, żeśmy żywi i zdrowi i żeśmy list odebrali 13 czerwca, co w nim było, to my się spólnie podzielili na 20 rodzin, jako wygnańcy i bracia, spólnie cierpiący.

Więc Ojciec duchowny chce o naszém powodzeniu się dowiedzieć, więc takie nasze życie, że tu już trzy lata żyjemy, a zarobić to ta sobie żadna familia na życie nie zarobi, bo w tych stronach urodzaju nie ma. Ono co przeszłego roku to urodzaj był, to w żniwa zarobiła familija niektóra po 20 i 40 rubli, to na cały rok było tego zarobku. A latoś znowu urodzaju nie ma, bo do Zielonych Świątek żadne drzewo się nie rozwijało, ono mróz był i chłód, aż od św. Antoniego zrobiło się ciepło i susza i deszczu nie było do dziś dnia. Więc zboże późniejsze nie zeszło. To taka tu strona Więc my tylko żyjemy z Opatrzności Bożéj, bo gdyby nas Opatrzność Boża i ludzka nie ratowała, tobyśmy tu z głodu poumierali, bo prawie nadzyćmy tu przyjechali. Ale Bóg

przez dobrych ludzi nas żywi, pociesza i umacnia.

Ojciec duchowny wspomina, czy my odzienie mamy? U nas takie odzienie, jak nasze powołanie od Boga; jakie życie, takie i przykrycie i mieszkanie. Niektórzy młodzi poszli w służbę i żyją, jak mogą, a ci, którzy mają małe dzieci, są w trudniejszém położeniu, tak, że nie mają sposobu do okrycia się i turbują się o kawałek chleba, jakby dzieciom głód zaspokoić, żeby Boga nie obrazić w święto i niedzielę i mieć swoję czeladkę przed oczyma, aby nie grzeszyła. Więc ojciec się stara, żeby kwaterę zapłacić i chleba kupić i wygląda czasu pocieszenia. Bo tu taki naród, że gdy na służbę pójdziesz, to nie znasz ani święta, ani niedzieli, a nie usłyszysz dobrego słowa, jeno sodomstwa i swawolę. Roboty też trudno dostać i latem chyba kwartę mléka zarobisz, lub kawałek chleba, jak co komu pomożesz, mianowicie kobiéty.

(Następuje spis rodzin 20, które opuszczam).

A dzieci tu u nas niechrzczonych jest około dziesięciu, co mają już po 10 i 15 lat, bo tu księża boją się ochrzcić. Kłaniamy się wszyscy Ojcu duchownemu, prosimy o modlitwę i błogosławieństwo i prosimy wszystkich braci i siostry o modlitwę.

A proszę odpiszcie, czy u was czego nie słychać o nas.

List XXXIV.

Orenburska gubernija, 1 lipca 1890.

Najpiérwsze słowa listu mojego: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. My nieszczęśliwi wygnańcy zawiadamiamy Ojca duchownego, co za bolesna i smutna trwoga nastąpiła dla nas w roku 1888, w miesiącu czerwcu, zaraz po północy. Gdyśmy jeszcze twardym snem spali, przyjechali naczelnicy powiatu ze strażą wojskową, także kilku wójtów gmin i przygnali wielką masę furmanek ze sobą i okrążyli nasze domy i nagle porwali nas z dziećmi wystraszonémi, na furmanki. Ale dopytywali piérwéj: może przyjmiecie naszę wiarę, to zostaniecie w domu i lepiéj wam będzie, bo jak nie chcecie, to wywieziemy was do Orenburskiéj gubernii. Ale my dawaliśmy na to odpowiedzi, że nie chcemy ich wiary, która nam się dała przez 14 lat we znaki.

Bo w r. 1873 i 1874 przyjechali do nas apostołowie téj wiary na koniach z tysiącami żołniérzów i bili nas okrutnie batami i tak nam swoją ewangieliją czytali, aż baty świszczały, aż im nasza krew oczy obryzgiwała.

A jeszcze do tego pojedli nam wszystko, cośmy mieli, woły i krowy porżnęli i t. d. A ojców naszych pobrali do swych otchłani piekielnych i wywieźli w Chersońską gubernniją, a nas przez te 14 lat ciągle tą swoją wiarą straszyli, włócząc się po wsiach, te łapidusze, różnemi sztrafami nas gnębili. Więc teraz taką odpowiedź im daliśmy, że nie chcemy ich wiary. Tak oni zabrali nas na furmanki, tak nagle, że ani z krewnymi, ani z sąsiadami pożegnać się nie dali i z takim szturmem odwieźli nas do miasta Biały i wtrącili do więzienia, gdzie siedzieliśmy 2 tygodnie. A majętności nasze ruchome dozwolili nam sprzedać, tylko że nie było czasu na to. Tośmy przyporęczyli wójtowi i dwom ludziom, którzy za małą cenę musieli sprzedać. A grunta nasze pod siewy, budynki i lasy rząd sam sprzedał za małą cenę, a pieniądze do kazionnej kasy złożyli.

Przez te 2 tygodnie, co nas w więzieniu trzymali, namawiali nas wciąż do téj obłudnéj wiary i zadawali nam różne strachy, ażeby iść do popa do spowiedzi, to zaraz puszczą do domu. Tak było kilku takich z młodzieży, co się zlękli i spełnili ich rozkazy, to ich puścili do domu, a nas, którzyśmy się nie dali na tę zdradę złapać, to nas po cztéry familje zabiérali do wysyłki. Wygnali nas na dziedziniec więzienia i tu-

taj otoczyła nas wojenna policyja z gołémi pałaszami, a nadto wojsko z karabinami i bagnetami i poczęli nas gnać do kolei żelaznej, do czarnych wagonów, z żelaznémi kratami. A tak nagle następowali nam na pięty, że ani krewnym, ani znajomym przystępu do nas nie dali.

Ach, jak bolesne i żałosne było dla nas to rozstanie i pożegnanie swego rodzinnego kraju, że tylko z boleścią serc i okrutnym żalem, zalewając się łzami, głosem żałosnym wołaliśmy do ludzi, którzy poprzyjeżdżali na pożegnanie O, jaki tam był gwałtowny płacz, narzekanie i rąk załamywanie, bo nietylko, że nas wywozili, ale wielu było takich, którzy po krakowsku śluby pobrali i po kilka lat już w małżeństwie żyli — to tych rozłączyli. Ojca wywożą, a matka z dziećmi zostaje albo też matkę z małémi dziatkami wywożą, a ojca zostawiają! O jakież to było żałosne ich rozłączenie i pożegnanie!

Głosem wołaliśmy: żegnamy cię święta ziemio polska i droga ojczyzno nasza, któraś nas od urodzenia naszego na sobie, jak na dłoni, nosiła i jako rodzona matka swoim plonem karmiła! Dziękujemy tobie za wszelkie wygody, bo już musimy cię opuścić, a iść w tak dalekie, cudze i nieznajome kraje!

Żegnamy cię, Kościele święty, droga i litościwa matko nasza i dziękujemy ci za to, żeś nas do swego świętego łona pod opiekę macierzyńską przyjęła.

Żegnamy was, Duchowni Ojcowie nasi i dziękujemy wam za dar wiary świętej, żeście nam chrztu świętego przez swe ręce udzielili i przez usta swoje słodką naukę swoję, wiarę, w sercach naszych utwierdzili.

Żegnamy na ostatku was, ojcowie, matki i bracia, siostry, synowie, żony, mężowie i krewni i znajomi i dziękujemy wam za to, żeście tu do nas na pożegnanie przybyli. Ach, patrzcie, jakie bolesne nasze rozstanie z wami i pożegnanie!

Patrz, droga ojczyzno nasza, jak bezbożni heretycy niewinnie mordują twoje sieroty ubogie! Patrzcie słońce, księżycu i gwiazdy, patrzcie, a dajcie świadectwo światu o naszej niewinności!

Gdy nas już przygnali na kolej, to wepchnęli nas do czarnych wagonów za żelazne kraty, pomiędzy najgorszych zbrodniarzów, których na Sybir wieźli i tak zawieźli nas do Smoleńska do turmy, gdzie siedzieliśmy przez 4 dni. A potem wygnali nas na dziedziniec, a z nami kilkuset zbrodniarzów, co mieli pogolone pół głowy i pół brody i okuci byli w żelazne kajdany i łańcuchy, od których przez te 4 dni, w tej turmie,

dużo ucierpieliśmy złego, a także od straży téj turmy ucierpieliśmy bardzo wiele, bo wszelką wolę im dano nad nami. Naczalstwo było też bardzo złe i nawet mówić do siebie nie dało. I tak znowu na dziedzińcu było wojsko i poczęło nas rewidować ze strażą téj turmy, więc nas ogołocili, bo wiele rzeczy naszych powyrzucali i nie dozwolili brać ze sobą, a jeszcze więcéj teraz żołnierze rozkradli we wagonach, nawet popruli worki nasze i powyciągali co lepsze. Po rewizyi zaś ustawili nas w szeregi, otoczyli znowu wojskiem i jak ruszyli z nami, to się podniósł wielki pył, ogromny szelest i brzęk kajdan i łańcuchów, tak, że świata nie było widać, a jeden do drugiego nie mógł słowa przemówić, ani słyszéć, co kto mówił. Znowu zapędzili nas do czarnych wagonów i zawieźli do Moskwy. Tam pędzili nas 7 wiorst od dworca do moskiewskiéj turmy, a w téjże drodze, o jakże boleśnie odbijały się przykłady orężne (kolby) o głowy i barki nasze, które głuchy jęk wydawały; a my, jako snopki od wiatru, padaliśmy na ziemię. (C. d. n.)

Kroniczka.

Rzym. Nowi kardynałowie. Na konsystorzu dnia 1 czerwca kreował Ojciec św. dwóch nowych kardynałów i prekonizował 2 arcybiskupów oraz 20 biskupów. Nowi kardynałowie są:

Arcyb. Ludwik Rotelli, który urodził się 26 lipca 1833 r. w Corciano, w pobliżu Peruży, pobierał nauki w słynnem seminaryjum tego ostatniego miasta i celował w nich. J. Ś. Leon XIII., podówczas Kardynał-Arcybiskup Peruży, poznał go i ocenił, powierzając mu ważne urzędy w swej dyjecezyi. Następnie, kiedy Joachim Pecci został wyniesionym do godności Najwyższego pasterza Kościoła św. prekonizował Mrga Rotellego na konsystorzu 15 lipca 1878 r. na Biskupa w Montefiascone. Po kilku latach, 22 grudnia 1882 r. otrzymał Msgr. Rotelli arcybiskupstwo tytularne Pharsali i został wysłany do Carogrodu, jako wikaryjusz patryjarchalny i delegat Apostolski.

W urzędzie tym ważnym rozwinął cały zasób nieocenionych zalet dyplomatycznych i odznaczył się wielką roztropnością i wysoką nauką w traktowaniu kwestyi stosunku Kościoła Wschodniego do Stolicy Apostolskiej. Grecy i ich zwierzchnicy okazywali mu zawsze nadzwyczajny szacunek i cześć wielką, umiał nadto zachowywać jak najlepsze stosunki z W. Portą i wszystkimi przedstawicielami dyplomatycz-

nymi w Carogrodzie. Kiedy Kardynał di Rinde otrzymał kapelusz kardynalski, Leon XIII wysłał Monsignora Rotellego na ważne i zarazem trudne stanowisko nuncyjusza w Paryżu, dn. 27 maja 1887 r. Przyjazne stosunki, które ten dostojnik Kościoła utrzymywał zawsze z przedstawicielami rządu francuskiego w Carogrodzie, zyskały mu sympatyczne przyjęcie ze strony Francyi, gdzie, podczas jego nuncyjatury, jego nauka i gorliwość około spraw Kościoła błyszczały tak świetnie, iż mu zyskały godność kardynalską.

Arcyb. Antoni Józef Gruscha urodził się 3 listopada 1820 r. w Wiedniu i jakkolwiek ubogiego pochodzenia (ojciec jego był prostym krawcem), umiał cnotami swemi pozyskać przychylność wszystkich. W Wiedniu odbył Arcybiskup Gruscha swe nauki gimnazyjalne i teologiczne. Wyświęcony na kapłana, oddał się z największą gorliwością dziełu zbawienia dusz i odznaczył się, mianowicie: w 1848 roku troskliwością nadzwyczajną około rannych stronnictwa rewolucyjnego. Odtąd zajmował się on z największem poświęceniem kwestyją robotniczą katolicką i teraz jeszcze przewodniczy wszystkim zebraniom robotników katolickich w Austryi.

Nie mniej od gorliwości błyszczała jego nauka, mianowicie w czasie, kiedy wykładał teologiją moralną na uniwersytecie wiedeńskim. Zostawszy kanonikiem kapituły metropolitalnej św. Szczepana, otrzymał od cesarza Franciszka Józefa posadę gieneralnego jałmużnika wojsk austryjackich, a Ojciec św. w dniu 28 marca 1878 r. zamianował go Biskupem tytularnym Karry. W dn. 23 czerwca 1890 r., na przedstawienie cesarza, powierzył mu Leon XIII arcybiskupstwo wiedeńskie, nie znalazłszy z żadnej stronu oporu, z wyjątkiem chyba ze strony samego nominata. Wyniesienie jego do purpury, po latach spędzonych na pracy około robotników, przypada

szczęśliwie zaraz po ogłoszeniu Encykliki, która napełnia świat cały podziwem.

Na tym samym konsystorzu J. Emin. Kardynał Melchers, który podczas ostatniego roku sprawował urząd Kamerlenga św. Kolegijum kardynalskiego, wręczył Ojcu św. sakwę (oznakę swego urzędu, który każdy w Rzymie mieszkający Kardynał przez rok sprawuje), który Ojciec św. oddał następnie Kardynałowi Vannutelli'emu. Następnie oświadczył Kardynał Zigliara, że składa tytuł swój Kardynała-Djakona tyt. śś. Kosmy i Damiana; otrzymał on tytuł Kardynała-Kapłana tyt. św. Pankracego.

J. Em. Kardynał Verga, dotychczas Kardynał-Dyjakon tyt. ś. Anioła in Peschezia, otrzymał dyjakonat u Najśw. Maryi Panny in Via Lata. Po krótkiej przemowie, w której głosił zasługi nowych Kardynałów, oświadczył Ojciec św., że Arcybiskupom Ludwikowi Rotelli'emu i Antoniemu Gruszy nadał godności Kardynałów. Nastąpiła potem nominacyja 22 Arcybiskupów i Biskupów, między nimi Biskupa Strassburskiego.

Ameryka. *Dar na uniwersytet katolicki.* Nowa wszechnica katolicka w Waszyngtonie rozwija się pomyślnie nie tylko pod względem duchownym, ale i materyjalnym. W ostatnich np. ks. James Mac-Mahon, proboszcz u św. Andrzeja w Nowym Yorku, ofiarował na rzeczoną instytucyją katolicką cały swój majątek nieruchomy, oceniony więcej niż na 500.000 dolarów, tj. prawie 1.200.000 zła. Rektor uniwersytetu, biskup Keane, przyjął zapis tego majątku i polecił go sprzedać, by za otrzymane pieniądze rozszerzyć wydział filozoficzny. Ks. Mac-Mahon otrzymał był dawniej cały ten majątek w spadku po ojcu i braciach.

Anglija. (Rozwój katolicyzmu w Anglii). Wedle informacyi „Kuryjera Brukselskiego" stanowiło doroczne walne zebranie *Catholic Truth Society* wielki wypadek dla katolickiego świata angielskiego. Corocznie konferencyja ta nabiera coraz większego znaczenia a w tym roku była prawdziwym tryjumfem dla Kościoła katolickiego w Anglii. Jakkolwiek zebranie to nie może jeszcze iść w zawody z wielkiemi wiecami katolickiemi na kontynencie, tak pod względem liczby członków, jak i rezultatów praktycznych, które towarzyszą tym rozprawom, to nie ulega wątpliwości, że dają one początek wielkim rzeczom. Wiec ten wypełnił już wielką szczerbę, dając członkom duchowieństwa i świeckim urzędową mównicę katolicką, z której wyżyn mogą wymieniać wzajemne zapatrywania we wszystkich kwestyjach żywotnych polityki religijnej.

Wielkie powodzenie, które wieńczy usiłowania „Towarzystwa Prawdy katolickiej" jest dowodem nietylko tego, że ma ono zapewnione poparcie zupełne i serdeczne katolików angielskich, ale nadto, że ta instytucyja jest przeznaczoną na wywieranie trwałego wpływu na Kościół w kraju. Wraz z prasą katolicką, która podnosi się z każdym dniem, stanowić ona będzie potężną strażnicę wiary ojców naszych. Wzmocniona aprobacyją i błogosławieństwem Zastępcy Chrystusowego, stała się już płodnem drzewem, którego silne latorośle pomnażają się i kwitną na dalekich ziemiach.

W długiem piśmie, wystósowanem do przewodniczącego konferencyi, opowiadają prałaci amerykańscy, w jaki sposób gałęź Towarzystwa, które założyli w Stanach Zjednoczonych, przyczynia się do wykorzeniania z dniem każdym uprzedzeń antykatolickich, panujących między protestantami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szerzenie prawdy katolickiej jest najpotężniejszym czynnikiem, który mo-

żna przeciwstawić zaślepionej nienawiści, jaką wywołuje jedynie i utrzymuje kłamstwo i głupota w sektach wszelkiego rodzaju.

W przemowie, pełnej siły i werwy, Kardynał Manning uwydatnił wielkie znaczenie prac Towarzystwa i przeobrażenia, którego dokonać w umysłach jest jego zadaniem, jeżeli swe posłannictwo ma spełnić rozsądnie. Jego Eminencyja mówił obszernie o potrzebie tworzenia i popierania dzieł literackich, pełnych prostoty i przystępnych dla każdego. Jest to środek jedyny, powiedział czcigodny Arcybiskup, aby usunąć raz na zawsze wszelką bigoteryją antykatolicką. Pewną jest rzeczą, że nie uczone dzieła oświecą i nawrócą tłumy. Nie mają one ani czasu do czytania tego, czego nie rozumieją.

W ciągu trzech dni trwania kongresu, członkowie zebrania katolickiego usłyszeli kilka wykładów wielce zajmujących, tak na temat znanego problematu społecznego, jak i kwestyj religijnych, zbliżających się więcej bezpośrednio do celu, do którego zmierza Towarzystwo prawdy katolickiej. Niedalekim jest dzień, w którym odbędzie się w Londynie wielki międzynarodowy zjazd katolików wszystkich krajów, mówiących językiem angielskim. Zanim zabłyśnie jutrzenka dnia tego upragnionego, katolicy angielscy nie zaniedbają niczego, aby popierać zabiegi Towarzystwa, które zjazd ten przygotowuje.

Belgija. 1. (Matka Boska opiekunką wolnego państwa Kongo). Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, ogłoszony w uroczystej formie Breve papieskiego, oddaje pod opiekę Najświętszej Boga Rodzicy wolne państwo Kongo, nad którem ma protektorat król Belgów Leopold II. Breve to daje naprzód rys historyczny apostolstwa chrześcijańskiego w tym roz-

ległym kraju, zamieszkiwanym przez 40 z górą milijonów dusz, pogrążonych w ciemnościach pogaństwa. Po pierwszych próbach misyjnych założono tu wikaryjat apostolski w roku 1884. Król Leopold II usilnie popierał misyje, których zadaniem jest szerzenie światła cywilizacyi chrześcijańskiej. Breve papieskie oddaje pochwały tym zacnym zabiegom J. Królewskiej Mości, jako też ofiarności znakomitych katolików, jak np. kanonika Van den Berg, hr. Hemptine i wielu innych, którzy misyjom w Kongo zapewnili środki utrzymania. Na prośby tych właśnie znakomitości katolickich, stowarzyszeń misyjnych w Kongo oraz władz zarówno tego kraju jak i belgijskich, a przedewszystkiem samego króla Leopolda, Ojciec św. postanowił polecić całe wolne państwo Kongo opiece N. M. Panny, Królowej Apostołów i opiekunki chrześcijan, aby przysporzyć nowych łask świętemu dziełu apostolstwa.

Dlatego też Breve wyraża nadzieję, że kult N. M. Panny, szerzony pośród tych milijonów pogan, zjedna dla nich niechybnie łaskę nawrócenia; dla wyjednania tej łaski będzie tu wzniesiona, ku czci Niepokalanej Bogarodzicy, piękna świątynia, która się stanie środkiem misyj, posiadających dotąd zaledwie skromne kaplice. Do Breve będzie dodane dziękczynne pismo króla Leopolda do Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

Ziemia święta. Z Jerozolimy pisze O. Norbert Golichowski do „Tyg. kat.“:

Roku bieżącego ułożyłem statystykę zakonników św. Franciszka Seraf. pracujących w Kustodyi Ziemi św., obejmującej Palestynę, dawną Styryją, Cypr, część Egiptu i hospicyjum Konstantynopolitańskie. Z góry zaznaczam, że Kustodyja Ziemi św. należy do O. O. Franciszkanów od t. zw. Obserwy, co odpowiada na-

szym polskim Bernardynom. Pracują w niej i O. O. Reformaci, lecz pod względem habitu i rodzaju życia stosują się do Obserwy zwykłej, a nie, jak to chcą niektórzy, do Obserwy ścisłej. Mówiąc nawiasem, ani obserwa zwykła, ani obserwa ścisła w istotnym stanie rzeczy w niczem się nie różnią. Jasny a praktyczny tego dowód, że obie rodziny mają jednego i tego samego Gienerała. Przedtem był O. Bernardyn z Portugruaro (koło Wenecyi), Reformat, obecnie zaś rządzi całym zakonem Obserwantów O. Ludwik z Parmy, Obserwant (Bernardyn). W Kustodyi Ziemi św. są następujęce klasztory i hospicyja (rezydencyje):

W Palestynie Jerozolimski klasztór św. Salwatora, klasztor Grobu Pańskiego, rezydencyja przy kościele Biczowania Pańskiego: Klasztor Betleemski, klasztor u ś. Jana Chrzciciela, hospicyjum w Emaus, hospicyjum w Arymatei (Ramli), hospicyjum w Jaffie, Klasztor w Nazarecie, hospicyjum w Kanie Galil., hospicyjum w Tyberyjadzie, hospicyjum w Ptolemaidzie (św. Jana z Akry).

W Syryi: Hospicyja w Tyrze, Sydonie, Bejrucie, Harisie, Damaszku, Trypolis A. Trypolis nadmorskiem Zatakii (Zaodicea) Knaje, klasztor w Aleppo, hosp. w Ajutab, Maraasz, Jenidże Kalé. Ostatnie trzy miejscowości są w Armenii mniejszej.

W Konstantynopolu hospicyjum.

Na wyspie Cypru: Klasztor w Larnace, hospicyja: w Nikozyi i Zimasol.

Egipcie: Klasztor w Aleksandryi, hospicyjum w Moharrambej (przedmieście Aleksandryjskie), hospicyjum w Aleksandryi nadmorskiej. Hospicyjum w Rasule koło Aleksandryi. W Damanhur, w Kafr Zajat, w Damacie, Mansurze, Rosesto są same hospicyja.

W Kairze klasztor; hospicyja: w Ismailii kairskiej: w Bòlakko, Suez, Port-Tewtik, w Ismalii nad kanałem Suezkim i w Portsajd. Tego roku przeznaczeni są dwaj Ojcowie do nowej stacyi w Massawie.

W tych wszystkich klasztorach i stacyjach misyjnych pracuje 140 księży Observantów i 177 laików Observantów. Z rodziny zaś Reformatów jest księży 31, a braci laików 43. Razem wszystkich zakonników (oprócz kleryków 39) jest obecnie 391. Klerycy mają nowicyjat w Nazarecie; po nowicyjacie idą na dwuletni kurs do klasztoru św. Jana Chrzc. stąd przechodzą na trzyletni kurs filozofii do Betlejemu, a w Jerozolimie przez 4 lata uczą się teologii (dogmatyki moralnej, prawa kanonicznego, historyi kościelnej, egzetyki, archeologii, introdukcyi). Aspiranci do zakonu są umieszczeni w Emmaus. Tam przez trzy lata uczą się przedmiotów, odpowiadających naszemu gimnazyjum. Z Polaków pracują w Kustodyi Ziemi świętej: O. Jukundyn Bielak z Pilicy, reformat O. Norbert Golichowski ze Lwowa, bernardyn, bracia: Stanisław Szczęsnowiec i Jeremijasz Markowski. Wszyscy mieszkają w Jerozolimie. W Ramli (Arymatei) brat Benedykt Wojtczak, Reformat. W Jaffie brat Kazimierz Lipski, Bernardyn. W Nazarecie: O. Alfons Dąbrowski, Reformat. O. Jakób Kałczyński, Reformat, brat Franciszek Olszewski, Bernardyn, W Mansurze. O. Mateusz Lisicki, Bernardyn, proboszcz dla Arabów. On jeden z Polaków włada językiem arabskim. W Suez brat Anioł Buliński, Reformat. Aspirantem do zakonu jest w Emmaus od roku 1889 Juljan Trzetrzeński, rodem z Niechodzina, z dyjecezyi płockiej. a w Jerozolimie Teofil Sidowicz, z dyjecezyi wileńskiej. Pierwszy pragnie zostać księdzem, drugi stara się o habit na braciszka.

Biblijografija.

Nowe książki, polecenia godne, znajdujace się w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:

1) **Wspomnienia z pielgrzymki do Kompostelli,** napisał Ks. Dr. Józef Pelczar, prof. Uniw. Jag. kanonik katedr. i t. d., Kraków 1890. Złr. 1.

2) **Życie według wiary i rozumu,** przyswoił Ks. Antoni Chmielowski M. Ś. T. Warszawa 1890. Złr. 2·25.

3) **O miłości światowej w świetle wiary i rozumu uważanej,** napisał Ks. Karol Obolewicz. Warszawa 1890 40 ct.

4) **Miesiąc Maryi dla Kaznodziejów i wiernych,** zebrał ks. Antoni Brykczyński. Warszawa, 1891. Złr. 3.

5) **Przewodnik do Spowiedzi gieneralnej.** Dla Spowiedników i spowiadających się, przez bł. Leonarda z Portu Maurizio. Drugie wydanie, pomnożone i poprawione. Bytom 1889. 21 ct.

6) **Archeologija chrześcijańska** w obec historyi, kościoła i dogmatu przez ks. Dr. Józefa Bilczewskiego (z 8-ma illustracyjami w tekście i dwiema tablicami. Kraków 1890. Złr. 3·00.

7) **Skarbiec dziewicy** jako ma być wzorem płci niewieściej, pożyteczne uwagi w tym względzie przez X. J. D. Warszawa 1890. 60 ct.

8) **Nowenna na cześć Wniebowzięcia N. Maryi Panny** z oktawą przed i po téjże uroczystości. Warszawa 1891. 25 ct.

9) **Wieniec lilijowy czyli zbiór żywotów świętych dziewic.** Część druga przez Br. Podbielskiego. Warszawa 1891. 90 ct.

10) **Nauki Wielkopostne o Pokucie św. i jéj warunkach** opracował ks. Wal. Załuski. Warszawa 1891. 90 ct.

11) **Didon W. O. Z. K. Jezus Chrystus.** Z 20-go wydania francuskiego, za upoważnieniem autora, przełożył ks. Biskup H. P. Kossowski. Warszawa 1891, wychodzi w zeszytach — całość w 25 zeszytach, cena pojed. zeszytu 30 ct. całość złr. 5·60. Dotychczasowy wyszło 16 zeszytów.

OFIARY.

Na misyje OO. Reformatów czyli rozkrzewienie Wiary u pogan, złożył w administracyi „Echa" Brat Ignacy Jankowiak I Ord. z Łabiszyna Mrk. 30.

Na kościół, mający się zbudować na miejscu cudownego objawienia się Najśw. Panny w Castelpetroso, we Włoszech, złożył w Administracyi „Echa" Wojciech Wajda c. k. żandarm w Żołtańcach 50 ct.

Przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, 25 września 1891 r.

X. Dr. Bukowski.
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 3788 gr.

Pozwalamy drukować. Z Kuryi Książęco-Biskupiej.

Kraków, dnia 26 września 1891 r.

† ***A. Kard. Dunajewski.***

OGŁOSZENIA.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Lipiec.

1. Ś. Teobald w.
2. Nawiedzenie N. Maryi Panny.
3. S. Helijodor, b.
4. Poświecenie kościołów 3 Zak. św. Franciszka.
5. Przenajdr. Krwi P. N. Jezusa Chrystusa. SS. Cyryl i Metody, bis. wyz. i bł. Anioł z Kalatophimo w. I. Z. 1460 oraz bł. Elijasz, kard. i arcyb. w Tours 1484.
6. Izajasza pr.
7. Św. Wawrzyniec z Brundizyjum, kapł. w. I. Z. 1619.
8. Ś. Elżbieta, kr. wdowa 1336.
9. Ś. Mikołaj Pik z Tow. m. m. (gorkomscy) I. Z. 1572.
10. ŚŚ. 7 Braci mm. i śś. Rufina i Sekunda pp. mm.
11. Ś. Pijus I. p. m.
12. Bł. Jan z Dukli I. Z. 1484.
13. Ś. Małgorzata, p. m. patr. Kr. Pols.
14. Ś. Bonawentura, bis., dok. Kość. I. Z. 1274.
15. B. Aniela z Marsciano 1445. III. Z.
16. Matki Bos. Szkapl. i rocznica kanonizacyi św. Franciszka.
17. Ś. Aleksy, w.
18. Bł. Szymon z Lipnicy, w. I. Z. 1482.
19. Ś. Wincenty a Paulo, w.
20. Ś. Hieronim Aemiliani, w.
21. Ś. Prakseda p,
22. Ś. Maryja Magdalena pok.
23. Ś. Apolinary b. m. i św. Liberyjusz p. w.
24. Ś. Franciszek z Solanu, w. I. Z
25. Ś. Jakób Większy, ap.
26. Ś. Anna Matka N. M. P. i bł. Kunegunda p. II. Z. 1292.
27. B. Nevole z Faenzy, 1280.
28. Ś. Botwid, m.
29. S. Olaw m.
30. Ś. Rufin, m.
31. Ś. Ignacy Lojola w.